

Burżuazyjna godność – Deirdre Nansen McCloskey

Weber powtarza za Marksem opowieść o pieniądzu obróconym w kapitał i o kapitale przynoszącym pieniądz. Jest prawdą, że wedle Etyki protestanckiej umiejętność zarabiania ma być „wyrazem sprawności w zawodzie”. Ale w rzeczywistości historycznej innowacyjność nie była umiejętnością akumulacji.



Deirdre Nansen McCloskey

Burżuazyjna godność. Dlaczego ekonomia nie potrafi wyjaśnić współczesnego świata?

Instytut Ludwiga von Misesa

2017

Etyka protestancka a duch kapitalizmu Maxa Webera stała się inspiracją dla ogromnej liczby prac. Wydaje się, że dla wielu osób źródłem oczarowania nią było jej połączenie idealistycznego skupienia na kwestii „ducha” z materialistycznym i marksistowskim skupieniem na akumulacji. Ze względu na intelektualną wszechstronność Webera wciąż pojawiają się całe zastępy jego obrońców, ignorujących kolejne dowody, że powiązanie przez niego późnego kalwinizmu z Doniosłym Faktem (hipoteza, którą sam zdawał się porzucić w 1905 roku) raczej nie są prawidłowe. Przykładowo ekonomista J. Bradford DeLong w 1989 roku sformułował znamienne błyskotliwą obronę hipotezy Webera przed libertariańską koncepcją, że sama wolność wystarczy, więc kraje będą zbiegać się z najlepszym standardem, jeśli tylko ludziom się na to pozwoli. Główne miejsce wśród podanych przez niego w 1989 roku przykładów na to, jak katolicyzm niszczy przedsiębiorczość, zajmowały Irlandia, Hiszpania i Portugalia. Natomiast „każdy z siedmiu krajów z dominującą rolą instytucji protestanckich ma wyższy dochód *per capita* na 1979 rok niż pozostałe siedem krajów”. Niefortunnie dla zwolenników Webera i dla DeLonga, w Irlandii, Hiszpanii i Portugalii *począwszy od* 1979 albo 1989 roku wydarzył się cud gospodarczy liberalnej polityki ekonomicznej. Irlandia to najbardziej liberalny z przykładów: dzięki bardzo niskim podatkom dochodowym od osób prawnych zaczęła jako jeden z najbiedniejszych krajów w Europie w

1979 roku, w 2002 roku osiągnąwszy drugie na świecie miejsce pod względem dochodu realnego *per capita*. Tymczasem irlandzcy katolicy nadal chodzą do kościoła, i to o wiele liczniej niż nominalnie protestanccy Brytyjczycy czy Szwedzi.

Mit *Kapitalismus* zakłada, że zapobiegliwość burżuazji sprowadzała się właśnie do braku celu innego niż akumulacja dla akumulacji – motywował ją jedynie nieustanny proces zdobywania zysku. Tak w 1867 roku sam Marks opisywał kapitalizm: „Akumulacja dla akumulacji, produkcja dla produkcji”. „Akumulujcie, akumulujcie! Tak głosi Mojżesz i prorocy!”. Stąd słowa nieżyjącego już mojego wspaniałego, choć zbałamuconego znajomego lewicowego ekonomisty Roberta Heilbronera (1919–2005): „Na pewno kapitalizm od najwcześniejszych dni był systemem ekspansywnym, systemem, którego siłą napędową było dążenie do gromadzenia coraz większych ilości kapitału”. Też stąd zbliżone stanowisko Webera, piszącego w 1905 roku: „Przede wszystkim *summum bonum* tej «etyki» [jest] zdobywanie pieniędzy, coraz większej ilości pieniędzy. [...] Człowiek nastawia się na zarabianie pieniędzy jako na cel swego życia”. Wbrew przytoczonym tutaj własnym grzmiącym słowom Wyobraźnia nie była nieustannym procesem zdobywania zysku. Społecznie zyskowa oryginalność nie była sprawnością w zawodzie. Bogactwo przyniosła nam nowa retoryka, sprzyjająca nieograniczonej innowacyjności, wyobraźni, czujności, perswazji i oryginalności, z jednostkowymi nagrodami często w postaci medali lub wdzięczności – a nie indywidualny nieustanny proces akumulacji czy li tylko sprawność w zawodzie, które były odwieczne, rutynowe i pozbawione pierwiastka twórczego. Choć często dobre.

Co nie znaczy, że reformacja, a choćby i zwłaszcza kalwinizm, nie miała wpływu na pojawienie się fali innowacji. Jednakże wpływ ten prawdopodobnie mniej wiązał się z doktryną predestynacji, a bardziej ze sposobem kierowania częścią kościołów protestanckich. Podstawową ideą wyznawców Kościołów Reformowanego i Anabaptystów było odnowienie chrześcijaństwa w takiej postaci, jaką, jak wierzyli, praktykowano w I i II wieku, zanim powstała hierarchia biskupów finansowanych przez państwo. Katolicką (a także luterańską i anglikańską) ideę, że hierarchia jest potrzebna, miała zastąpić idea, zgodnie z którą Bóg pokierować miał stanem kapłańskim złożonym ze wszystkich wiernych. Na krańcu znalazło się Religijne Towarzystwo Przyjaciół (jego przeciwnikom znane jako kwakrzy), które w samej swej nazwie zawarło ideę kongregacyjnego, a w istocie indywidualnego kierowania Kościołem. Brak hierarchii kościelnej wśród bardziej radykalnych protestantów (powtórzę, że nie chodzi o luteranów czy anglikanów) mógł ewentualnie stać się źródłem myśli, że hierarchia nie jest też potrzebna w sferze politycznej i gospodarczej. Ludzie u zarania nowoczesności byli niepokojąco skłonni narzucać swoje idee religijne innym, czego dowodzą wzajemne rzezie podczas wojen religijnych. Skłonności te były obecne we wszelkich warstwach społecznych. Nie byłoby wielkim zaskoczeniem, gdyby się okazało, że kierowanie Kościołem indywidualne lub kongregacyjne (w miejsce władzy biskupiej) zachęciło ludzi do prowadzenia działalności gospodarczej – wszak bywało, że owieczki zostawały pasterzami. Zwróćmy jednak uwagę, że to nie to samo co hipoteza Webera o przemianie psychologicznej, która się dokonała dzięki doktrynie predestynacji. Joyce Appleby, która nie powinna była popełnić tego błędu, w swojej najnowszej książce powtarza konwencjonalną opowieść: „Kaznodzieje protestanccy stali się źródłem wielkiego niepokoju, gdyż podkreślali wątpliwość ludzkiego zbawienia” (jak gdyby Savonarola i ojcowie pustyni

nie głosili tego samego, ale z przeciwnymi wynikami gospodarczymi). Tak oto wraca ona do Weberowskiego refrenu: „To zachęcało do takiego zainteresowania Opatrznością, w ramach którego wierni przyglądali się wydarzeniom [gospodarczym], szukając wskazówek dotyczących boskich intencji, [...] co sprawiło, że koniunkturę zaczęto odczytywać jako dowód łaski Bożej”. Lecz od czasów ostatnich pism Webera takie związki między ortodoksją kalwińską a psychologią biznesu wielokrotnie starto w pył (przypomnę, że po 1905 roku Weber sam porzucił tę hipotezę). Kwakrzy nie wypróbowali żadnej tak niepokojącej doktryny, a jednak znani byli ze swoich sukcesów na polu biznesu, w każdym razie, gdy już ortodoksi kalwińscy przestali ich wieszać w Boston Common.

Jest to fragment książki *Burżuazyjna godność*, która ukazała się nakładem Instytutu Misesa